

## **Łukasz Warzecha: O równości szans. W odpowiedzi p. Tobole-Pertkiewiczowi**

Część pism o wyraźnym ideologicznym profilu przychylnym obecnej władzy dostaje pieniądze za nic, poprzez system dotacji. Część, o profilu tej władzy nieprzychylnym, nie dostała nic.



**Część pism o wyraźnym ideologicznym profilu przychylnym obecnej władzy dostaje pieniądze za nic, poprzez system dotacji. Część, o profilu tej władzy nieprzychylnym, nie dostała nic.**

Pan Paweł Tobała-Pertkiewicz wystosował list do Igora Jankego w głośnej ostatnio sprawie dotacji dla pism. List jest wprawdzie adresowany do Igora, ale ponieważ i ja jestem w nim wymieniony, a o mojej interwencji w sprawie czasopism także sporo pisano, pozwolę sobie przeto odpowiedzieć we własnym imieniu.

Pan Tobała-Pertkiewicz, członek władz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE, stawia tezę, że środowiska, wydające konserwatywne pisma kompromitują się, sięgając w ogóle po państwowe dotacje. Nic bowiem dziwnego, że czyni to lewica, ale prawica czynić tego nie powinna. Z tego też punktu widzenia potępia moje i Igora interwencje w tej sprawie.

Problem polega na tym, że p. Tobała-Pertkiewicz, choć powołuje się na wybitnego ekonomistę Fryderyka Bastiata, zarazem kompletnie zapomina o wolności konkurencji i równości szans. Wyobraźmy sobie, że na ulicy są dwa sklepy. Jeden z nich dostał od władz dzielnicy doskonałą lokalizację bez żadnych dodatkowych opłat, a na dodatek został zwolniony z taksy za zajęcie chodnika na wyłożenie skrzynek ze świeżymi warzywami. Drugi dostał lokalizację znacznie gorszą i z żadnych opłat zwolniony nie został. Czy sklepy te działają w warunkach wolnej konkurencji i równości szans? Oczywiście – nie. Właściciel drugiego sklepu może uważać, że nikt nie powinien dostawać żadnych ulg, a lokalizacje sklepów powinny być losowane, a nie przyznawane

przez władze dzielnicy, ale na razie działa w takiej rzeczywistości, jaka jest. I dlatego miałby rację, domagając się od władz dzielnicy lepszego miejsca i podobnych zwolnień jak konkurent.

Tak wygląda obecnie sytuacja. Część pism o wyraźnym ideologicznym profilu przychylnym obecnej władzy dostaje pieniądze za nic, poprzez system dotacji. Część, o profilu tej władzy nieprzychylnym, nie dostała nic. Czy można od nich wymagać, że w tych okolicznościach uniosą się honorem i uznają, że wszystko jest w porządku? Nie, ponieważ została naruszona zasada równości szans i wolnej konkurencji. Póki system dotacji istnieje i póki trwa ostra wojna polityczna, mamy prawo domagać się równego traktowania stron w jego ramach.

Takich sytuacji, gdy naruszana jest równowaga konkurencji, jest mnóstwo. Należą do nich wolne strefy ekonomiczne, preferencje dla zagranicznych inwestorów, a także sytuacje, gdy babcia handluje na chodniku pietruszką, nie ponosząc z tego powodu żadnych opłat, które muszą uiszczać uczciwi sklepikarze. Czy te opłaty są zasadne – to inna sprawa. Nonsensem jest także tworzenie SSE, w których panują korzystniejsze warunki podatkowe. Jeśli tak sprzyja to zakładaniu biznesu, niech podobne zasady obowiązują w całym kraju. Ale to są postulaty utopijne albo na przyszłość.

W przypadku dotacji dla pism ja także jestem zwolennikiem ich zniesienia. Nie wolno jednak zapominać choćby o tym, że część pism już je dostawała, więc nowi, pozbawieni dotacji, nie będą mieli równego startu. Niektórzy – jak Stowarzyszenie im. Brzozowskiego, wydawca „Krytyki Politycznej”, dostali nie tylko setki tysięcy dotacji, ale jeszcze za bezdurno lokal w najlepszym miejscu Warszawy. Czy to, zdaniem p.

Toboły-Pertkiewicza, tworzy warunki równej konkurencji? Niektórzy mogliby podnieść i ten problem (o którego wadze do końca przekonany nie jestem, ale trudno go jednak zlekceważyć), że z powodu ścisłego w wielu wypadkach połączenia wielkiego biznesu z polityką znacznie większe szanse na obfite wspomnienie mają pisma idące na rękę władzy.

Pan Toboła-Pertkiewicz pokazuje wreszcie wyliczenie, z którego ma wynikać, że aby osiągnąć poprzedni poziom dotacji, wystarczyłoby, żeby każdy czytelnik „Frondy” wyłożył nieco ponad 7 zł. Ja proponuję inne wyliczenie. „Krytyka Polityczna” dostała 140 tys. zł. To są pieniądze niezależne od dochodów ze sprzedaży pisma czy funkcjonowania Nowego Wspaniałego Świata. Pisma konserwatywne apelują do swoich czytelników o pomoc finansową. Zakładam, że taka pomoc średnio wynosi 50 zł. Zatem aby osiągnąć poziom dotacji dla „KP” musiałoby się złożyć 2800 osób na jedno pismo. Dużo czy mało? Sprawa względna, ale pamiętajmy, że „KP” ma te pieniądze zagwarantowane, bez żadnych apeli i składek.

Podsumowując – obecny system nie jest dobry. Jest zły i rodzi patologie. Ale jest. I póki jest, trzeba walczyć o to, żeby w jego ramach panowała względna choćby równowaga. Dziwi mnie, że autor listu do Igora Jankego tego nie rozumie.

Łukasz Warzecha

Salon24.pl